

SYLWIA MĘCFAL*
Uniwersytet Łódzki

PROBLEMY BADAŃ TERENOWYCH – WYBRANE KWESTIE METODOLOGICZNE, PRAKTYCZNE ORAZ ETYCZNE W BADANIU ZJAWISK „TRUDNYCH”

Streszczenie

Najbardziej interesujące zjawiska społeczne są na ogół trudno dostępne dla badacza. Trudności w tego typu projektach badawczych pojawiają się na każdym kroku: problem wiarygodności informatorów/badanych, problem wyboru odpowiedniej metody, problem niedostatecznej wiedzy na dany temat. Wszystko to powoduje, że badacz może znaleźć się w sytuacji, kiedy kontrola procesu badawczego jest niewielka. Czasami przeprowadzenie niektórych czynności badawczych może okazać się niemożliwe (np. ze względu na brak zgody na wejście do instytucji totalnej czy niechęć badanych do ujawniania informacji, które mogą uderzać w nich samych). Zjawiska trudno dostępne najczęściej opierają się metodom ilościowym. Złożoność takich zjawisk, ich specyfika, sprawiają, że badacze sięgają po metody jakościowe. Nie oznacza to jednak, że wybór ten chroni ich przed innymi niełatwymi decyzjami podczas pracy w terenie – może się okazać, że ostatnią instancją odwoławczą pozostaje intuicja badawcza i doświadczenie w pracy w terenie. Jak radzić sobie w terenie badając grupy zamknięte, wykluczone, specyficzne grupy zawodowe, społeczności lokalne, czy też zjawiska, które budzą wątpliwości etyczne: działania zakulisowe, korupcję, konflikt interesów? Jakich problemów możemy się spodziewać? W artykule postaram się zaprezentować przykłady zmagania badawczego ze zjawiskami trudno dostępnymi.

Słowa kluczowe: badania terenowe, obserwacja uczestnicząca, monografia terenowa, studium przypadku, jawność/niejawność procesu badawczego, zjawiska zakulisowe, problemy badań terenowych, triangulacja

* sylwia.mecfal@wp.pl

UZASADNIENIE TEMATU I WYBÓR TEKSTÓW

Badania terenowe dla początkującego badacza stanowią poważne wyzwanie. A. Trąbka: [2007: 81–101] bardzo trafnie, według mnie, porównuje wyprawę na badania terenowe do rytuału przejścia. Wiedzę zdobytą podczas badań terenowych można, jej zdaniem, porównać do wiedzy, jaką uzyskują podczas inicjacji nowicjusze. Taką wiedzę można zdobyć tylko drogą osobistego doświadczenia, jest to dla wielu badaczy moment przełomowy i niezwykle wartościowy [ibidem: 96].

Jeśli badania dotyczą zjawisk „trudnych” proces badawczy jest nawet bardziej skomplikowany. Tematyka badania zjawisk „trudnych” jest dla mnie istotna z kilku względów. Jako dość młody socjolog-badacz, choć doświadczony już wieloma różnorodnymi projektami badawczymi, często zastanawiam się nad wartością, jakością i poprawnością badań nad problemami, które mnie interesują najbardziej. Badania te dotyczą zjawisk społecznych znajdujących się na pograniczu rzeczywistości jawnej – dostępnej dla bezpośredniej obserwacji i rzeczywistości ukrytej – do której badacz nie ma bezpośredniego dostępu¹. Decyzje badawcze, metodologiczne, przed którymi sama stanęłam, skłoniły mnie do tego, aby przyjąć się, jak z tematami „trudnymi” radzą sobie inni badacze. Swoje poszukiwania tekstów, które poruszałyby kwestie metodologiczne, etyczne czy też w końcu dawałyby praktyczne wskazówki badawcze, zaczęłam od zapoznania się z zestawieniem artykułów i książek o tematyce metodologicznej, które sporządziła Krystyna Lutyńska [2000a, 2002]. Zestawienia te zawierają publikacje poruszające tematykę metodologiczną, które ukazały się do 2000 roku. Brakowało w nich zatem tytułów najnowszych. Aby je odnaleźć przejrzałam najbardziej popularne czasopisma socjologiczne: „Studia Socjologiczne”, „Kulturę i Społeczeństwo”, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, „Przegląd Socjologiczny”, a także periodyki „ASK” oraz „Analizy i próby technik badawczych w socjologii”. Dodatkowo czerpałam inspirację z publikacji książkowych, które poruszały tematykę zjawisk „trudnych” – takich, które były mi znane oraz takich, o których dowiedziałam się z Bibliograficznej Informacji Bieżącej wydawanej przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne.

Lista tych materiałów na pewno nie jest wyczerpująca, jednak najważniejszym argumentem decydującym o tym, że brałam pod uwagę jakiś artykuł, jakąś

¹ Aktualnie na potrzeby swojej pracy doktorskiej prowadzę badania terenowe – studium przypadku, które zawiera w sobie różnorodne techniki zarówno wysoko standaryzowane jak i nisko standaryzowane. Tematyka pracy dotyczy problemów funkcjonowania prasy lokalnej w jej otoczeniu społecznym. Zjawiska przenikalności środowisk politycznego, biznesowego oraz dziennikarskiego, konflikt interesów to tylko kilka z tzw. zjawisk trudnych, które zamierzam opisać.

książkę czy monografię był fakt szerszej refleksji autora/autorów nad kwestiami metodologicznymi, etycznymi czy praktyką badawczą.

Mówiąc o „trudności” badań mam na myśli głównie trzy obszary:

1. Badania z zastosowaniem „trudnych” metod (inaczej metod złożonych czy skomplikowanych, do których zaliczam głównie metody jakościowe wiążące się z dłuższym czasem przebywania badacza w terenie, koniecznością bycia blisko badanych, czyli monografia terenowa, studium przypadku (*case study*), metoda etnograficzna, obserwacja uczestnicząca czy quasi-uczestnicząca).

2. Trudno dostępne zjawiska, problemy badawcze (należące do sfery zjawisk ukrytych ze względu na ich nielegalność, intymność, poczucie zagrożenia ze strony badanych, ale także ze względu na niezrozumienie i obcość jakiegoś świata dla badacza: np. przestępczość, korupcja, konflikt interesów, ale także seksualność, religia czy wykluczenie społeczne).

3. „Trudne” tereny badawcze (zatem miejsca, gdzie bardzo trudno prowadzi się badania, a niejednokrotnie jest to niemożliwe: instytucje zamknięte: więzienia, klasztory, seminaria duchowne, a także grupy wyznaniowe, sekty, grupy przestępcze, subkultury, grupy ekskluzywne).

Wyróżnienie tych trzech obszarów ma jedynie na celu pewne uporządkowanie kwestii, na których będę się koncentrować. W praktyce badawczej bardzo często te trzy obszary będą ze sobą współwystępować, bo przecież to złożoność problematyki i terenu badawczego decyduje o tym, że badacz wybiera takie metody, które najlepiej uchwycą specyfikę danego problemu (często są to właśnie te metody, które zaliczam tutaj do tzw. „trudnych”).

Ważnym zagadnieniem, które postaram się także zasygnalizować, jest według mnie to, jak prowadzić tak specyficzne badania, aby były one rzetelne, trafne i wiarygodne. Czyli: Jak zachować jakość w badaniach jakościowych? – jak głosi tytuł książki Uwe Flicka [2011]. Autor ten dodatkowo przytacza rozważania innego badacza, R. Bohnsacka [2005], który sformułował pewne tezy dotyczące standardów badań jakościowych. Chciałabym przytoczyć tu Tezę nr 1, która głosi „Metody i standardy badań jakościowych opracowuje się na podstawie empirycznej rekonstrukcji praktyk badawczych” [R. Bohnsack, 2005; za: U. Flick, 2011:41]. Zatem niezmiernie ważne dla każdego badacza powinno być opisywanie swoich praktyk oraz zapoznawanie się z praktykami stosowanymi przez innych badaczy. Pośrednie i niestety wycinkowe przedstawienie tych praktyk jest celem tego artykułu.

JAK PROWADZI SIĘ BADANIA... NIEJAWNOŚĆ BADAŃ WŚ BADANIA W PEŁNYM ŚWIETLE

Badacze podejmując się trudnych tematów niejednokrotnie decydują się ukrycie swojej prawdziwej roli, bądź jedynie częściowo zdradzają cel swojej obecności w danym środowisku czy też podają fałszywy cel. Jack Douglas [1976; za Patton 1997: 163–200] twierdzi, że na ogół metody antropologicznych badań terenowych opierają się na założeniu, że ludzie są gotowi do współpracy, że pragną, by ich punkt widzenia był rozumiany i podzielany przez innych. On sam jednak uważa, że to „konflikt jest rzeczywistością naszego życia, podejrzliwość zaś jego wiodącą zasadą. [...] Jest to wojna wszystkich przeciwko wszystkim i nikt nie daje nikomu niczego za darmo, a przede wszystkim – prawdy [1976: 55; za: Patton, 1997: 171].

Ponadto, jak pisze Paweł Moczydłowski [1988: 49]: „Badacz powinien zdawać sobie sprawę, iż sama zauważalna obecność obcego w nieznannej mu społeczności może już ją zmienić. Powinien także pamiętać, że pomimo oswojenia jej ze sobą, może zmienić się ponownie, gdy pojawi się kolejny obcy.” P. Moczydłowski [1988, 1990: 23–37] przeprowadzając badania w więzieniu zdecydował się na ukrycie prawdziwego celu swoich badań. Uznał, że jest to jedyny sposób na to, aby jego badania przyniosły wiarygodne informacje. Dodatkowo przyjął on postawę, którą sam określał jako „naiwną” poznawczo [1990: 23–37], postawił siebie w roli ignoranta, który nic nie wie o życiu więziennym i nie przesądza o tym, czego się dowie. Każdy uczestnik życia więziennego był dla Moczydłowskiego kompetentnym i równoważącym informatorem. Ukrywanie prawdziwego celu badań czy też fałszowanie tego celu utrudnia badanym kontrolę nad rejestrowanymi przez badacza danymi [Moczydłowski 1990: 32], jednak wiąże się z różnymi trudnościami. Moczydłowski nie mógł prowadzić notatek w obecności badanych, nie mógł w żaden sposób rejestrować na bieżąco swoich obserwacji. Dodatkowo brak narzędzia badawczego spowodował, że bardzo szeroki był wachlarz zjawisk, które badacz musiał zapamiętać. Takie postępowanie może spotkać się z zarzutem subiektywizmu czy też z zarzutem braku możliwości intersubiektywnej kontroli, jednak jest to w wielu wypadkach jedyna droga uzyskania informacji o życiu w instytucji totalnej².

² Za Goffmanem [1975, 2011] przyjmuję, że instytucja totalna to taka, gdzie całe życia mieszkańców toczy się w jednym i tym samym miejscu, podlega tej samej władzy. Przełamane są bariery, które oddzielają 3 dziedziny życia: miejsce spania, zabawy i pracy. Instytucja totalna ingeruje we wszystkie sfery życia mieszkańców. Cały ich dzień jest ściśle zaplanowany, także jedna czynność w wyraźnie przewidzianym czasie przechodzi w drugą. Plan narzucony jest z góry przez system

Decyzję o niejawności całego procesu badawczego podjął także Kamil Miszewski [2005: 65–93, 2007: 33–63], którego interesowała również specyfika życia więziennego. Sytuacja Miszewskiego była dodatkowo skomplikowana, ponieważ dokonywał on obserwacji uczestniczącej z pozycji więźnia³, a zatem nie obserwował tylko współwięźniów, ale także siebie samego. Ponadto cała sytuacja została wymuszona przez okoliczności obiektywne, a nie była początkowo przemyślanym i zaplanowanym działaniem badawczym. Ukrycie swoich badań było, według Miszewskiego, „warunkiem koniecznym dla zebrania [...] nieprzekształconych – przez sam proces badawczy – danych.” [2005:76]. Drugim powodem podjęcia decyzji o niejawności prowadzonego badania (oraz konieczność utrzymania tej niejawności) była obawa o osobiste bezpieczeństwo badacza. Dekonspiracja badacza-więźnia groziłaby sankcjami zarówno ze strony współwięźniów (pobicie, izolacja itp.) jak i ze strony administracji więzienia (odmowne załatwianie próśb i wniosków, przeniesienie, kierowanie do cel z ‘trudnymi’ więźniami itp.) [Miszewski 2005].

Podobnie jak w przypadku Moczydłowskiego, tak i w sytuacji K. Miszewskiego robienie notatek było bardzo utrudnione. W drugim przypadku jednak badacz nie miał możliwości wyjścia z badanej społeczności i zrobienia notatek po jednym dniu prowadzenia obserwacji. Musiał znaleźć sposób na to, aby prowadzić zapiski oraz jednocześnie nie wzbudzać większego zainteresowania. Początkowo robił notatki dość otwarcie, ale udawał, że są to notatki związane z jego studiami socjologicznymi (trzymał je w książkach socjologicznych wraz z innymi notatkami), później udawał, że pisze listy⁴. Widać zatem, że w przypadku sytuacji nietypowych wypracowane standardy na niewiele się zdają. Badacz musi podejmować decyzje sam, niejednokrotnie musi bardzo szybko reagować, a każde takie działanie może wpłynąć na przebieg procesu badawczego i na uzyskiwane rezultaty.

Technikę obserwacji ukrytej zastosowali także moi studenci prowadząc badania nad innym rodzajem instytucji, która ma niektóre cechy instytucji totalnej – seminarium duchownym⁵. Próby zbadania życia w seminarium duchownym za

formalnych rozporządzeń (regulamin), jego przestrzegania pilnuje zespół nadzorców. Występuje podział na 2 grupy: podwładni – jednostki żyjące wewnątrz instytucji, mające ograniczony kontakt ze światem zewnętrznym oraz personel – mniej liczna grupa, jednostki społecznie zintegrowane ze światem zewnętrznym. Każda z tych grup ocenia się na postawie wrogich stereotypów. Przemieszczenia między tymi grupami są bardzo ograniczone, istnieje duży dystans społeczny.

³ Badacz przebywał dwa i pół roku w więzieniu, gdzie odbywał karę pozbawienia wolności orzeczoną za spowodowanie wypadku samochodowego.

⁴ Szczegółowy opis dylematów badacza znajduje się w jego artykułach.

⁵ Badania prowadzone były w ramach zajęć z metod badań społecznych latem i jesienią 2008 roku. Raport z badań jest dostępny na <http://eksoc.uni.lodz.pl/is/doc/seminarium.pdf>

pomocą technik jawnych (FGI z klerykami) nie powiodły się (nie uzyskaliśmy na nie zgody rektora seminarium duchownego), zatem jako koordynator badań podjęłam decyzję o zastosowaniu ukrytej obserwacji zewnętrznej podczas „dni powołaniowych” organizowanych w seminarium, podczas których każdy mógł przyjść do seminarium i zobaczyć, jak mieszkają klerycy oraz bezpośrednio z nimi porozmawiać. Obserwacja była co prawda krótkotrwała (zajęła kilka godzin), jednak udało się zebrać studentom bardzo ciekawy materiał (także o charakterze wizualnym – zdjęcia), który znacznie wzbogacił informacje uzyskane za pomocą innych technik (studenci przeprowadzali także wywiady kwestionariuszowe z księżmi oraz kilka wywiadów swobodnych z klerykami – jednak dostęp do tych drugich był dość trudny).

Innym przykładem konieczności ukrywania procesu badawczego jest badanie przeprowadzone przez Irenę Kleszcz [2004: 189–202], która wykorzystwała technikę obserwacji uczestniczącej do zdobycia informacji o stylu życia szarej strefy. Zastosowanie techniki jawnej w tego typu badaniu nie miałoby sensu. Informacje, do których chciała dotrzeć autorka należą do tzw. danych brudnych i ukrytych [Marx 2003: 7–50], zatem są to dane tajne i kompromitujące, których odkrycie byłoby dyskredytujące lub kosztowne dla kogoś (w tym przypadku dla badanych) w kategoriach różnego rodzaju sankcji negatywnych [ibidem: 8–9].

Badaczka, aby dotrzeć do interesujących ją kwestii rozpoczęła pracę w firmie, której jawna działalność była jedynie fasadą. Wejście do tej firmy nie było dla niej trudne, jak sama przyznaje, „odbyło się w sposób naturalny. Dzięki znanej mi osobie, która miała kontakty z interesującą mnie grupą i była dla tej grupy godna zaufania, udało mi się zatrudnić w (Spółce) [...]” [Kleszcz 2004: 195]. Jednak lojalność badaczki była sprawdzana na każdym kroku, stąd nie miała ona możliwości robienia notatek na bieżąco. Sporządzała je dopiero po powrocie do domu i, jak przyznaje, rekonstrukcja wszystkich zdarzeń była bardzo trudna i nie zawsze kompletna [ibidem: 199]. Inny sposób rejestracji czy też wykorzystanie innych technik badawczych nie było w tej sytuacji badawczej możliwe.

Zupełnie inne podejście do sposobu prowadzenia badań mają badacze, którzy sądzą, że cel badania nigdy nie powinien być tajemnicą, a samo badanie powinno być prowadzone w „pełnym świetle”. Anna Wyka [1990: 161–173, 1993] nawołuje do tego, żeby badacze przyjmowali postawę „poznawczo naiwną” i uznali podmiotowość badanych. To badany jest dla socjologów kompetentnym informatorem i zasługuje na to, żeby mieć pełne informacje o przedsięwzięciu badawczym. Badanie jest zatem traktowane przez autorkę jako wymiana. „Kontakt badawczy próbuje się budować na wzór opartej na wzajemności (zwykłej relacji międzyludzkiej). Porzuca się (hermeneutykę podejrzliwości), którą zastępuje

właśnie otwarta wymiana oparta na umowie, zaufaniu i szacunku wzajemnym. Badanie jako całość staje się (wspólną drogą), w której badani (znają swoje życie, my mamy swoje dyspozycje), badani (znają teren), a badacze (mają przewodnik), przy czym żadne z narzędzi nie jest (sztywne) i może być modyfikowane w trakcie procesu badawczego.” [Wyka 1990: 165–166].

Zatem to stanowisko badawcze porzuca paradygmat konfliktowy i koncepcję „śledztwa badawczego” [Douglas 1976; za: Patton 1997], a przyjmuje koncepcję Shilisa, który obserwację ukrytą czy prowadzenie niejawnego procesu badawczego uważa za „moralnie naganną manipulację” [1956; za: Patton 1997].

Taka idea przyświecała badaniom prowadzonym przez zespół profesora Andrzeja Sicińskiego w badaniach nad stylami życia. [Gliński 1990] Badanie było prowadzone metodą studium przypadku, w obrębie którego badacze stosowali różnego rodzaju jakościowe techniki zbierania materiałów. Założeniem całego procesu badawczego było zbliżenie się proponowanego przez Galtunga podejścia „dialogowego”, które zakłada jak najpełniejsze włączenie w proces badawczy całego zespołu badawczego oraz również samych badanych. Zespół Sicińskiego podjął próbę realizacji „idei swoistych badań aktywizujących (action research) polegających na przedstawieniu wstępnych wniosków i wyników badań osobom badanym, uzyskaniu opinii o tych wynikach, wspólnej dyskusji na ich temat prowadzonej pod kątem ich trafności oraz przydatności z punktu widzenia możliwych modyfikacji działań, zmian zachowań, dążeń życiowych itp.” [ibidem: 40] W przypadku niektórych badanych takie podejście nie sprawdziło się i ciągle traktowali badacze-socjologów jako „obcych”. Niemniej jednak zastosowanie takiej różnorodności technik i podejść w procesie badawczym przyniosło wiele wartościowych i interesujących informacji, które pozwoliły na stworzenie typologii stylów życia, opis tych stylów oraz odtworzenie zasad organizujących życie codzienne rodzin [ibidem:50].

W badaniach stylów życia badacze dążyli do tego, aby ich stosunki z badanymi uległy „prywatyzacji” [Łukasiewicz 1985: 99–115], aby byli postrzegani nie tylko jako badacze, ale również jako osoby prywatne. Sytuacja badawcza stawała się wówczas dla badanych podobna do zwyczajnych sytuacji życiowych, z jakimi spotykali się na co dzień, np. wizyta znajomego, sąsiada. Założeniem badaczy było jak najpełniejsze włączenie badanym w proces badawczy, zatem nie mogli ukryć tutaj swojej oficjalnej roli, stąd podjęli takie kroki, które pomogły tę oficjalność „oswoić”. Jak przyznaje Piotr Łukasiewicz [ibidem: 105] fakt, że badani godzili się na dalsze wizyty badaczy, był nie tyle efektem pełnego uświadomienia sobie przez badanych celu prowadzonych badań, a raczej było to przyzwolenie wynikające z sympatii do badacza jako osoby prywatnej. Z upływem czasu badani przywykli do wizyt badaczy, a nawet oczekiwali na te wizyty. Uzyskanie takich

prywatnych relacji z badanymi pozwoliło na zdobywanie informacji nie tylko podczas wywiadów swobodnych, ale również podczas swobodnych rozmów, gdzie badacze często uzyskiwali bardziej wartościowe i interesujące ich informacje. Prowadzenie badań „w pełnym świetle” pozwoliło zespołowi badawczemu na zdobycie zaufania badanych. Uznali oni, że „jedynie dłuższy, oparty na zaufaniu kontakt może przynieść jakościowo odmienne od dotychczasowych, sięgające głębiej dane o życiu badanych.” [ibidem: 112]

Grażyna Woroniecka [1999: 177–193] starała się pokazać, że stosowanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w celu rozwiązania jakiegoś problemu społecznego, może znieść problem niejawności i nieetyczności takich działań. Badanie, które zaproponowała Woroniecka odbywa się na drugim planie, a „celem nawiązania i kontynuacji relacji jest rozwiązanie problemu.” [ibidem: 190] G. Woroniecka zastosowała modyfikację obserwacji uczestniczącej w celu zbadania struktury komunikacyjnej samorządu na przykładzie działania jednej ze wspólnot mieszkaniowych w Olsztynie. Posłużyła się realną sprawą, która stała do rozwiązania przed wspólnotą (zlecenie administrowania budynkiem za wynagrodzenie), aby ustalić reguły praktyki samorządowej. Sama, jako członek zarządu wspólnoty, była stroną w sprawie, co pozwoliło jej na ukrycie pod tą rolę roli obserwatora. Dzięki istnieniu tego problemu – sondy uczestnik-badacz konsekwentnie realizował swoją rolę formalną [w tym wypadku członka zarządu wspólnoty), przez co ukrycie roli badacza nie wzbudza już takich kontrowersji natury etycznej. „Jeżeli wskutek tego (sabotażu) socjologicznego dochodzi do konfliktu, to inicjatorem jest strona badana, która wybiera taką strategię komunikacyjną jako odchylenie od idealnego typu wzajemnej relacji.” [ibidem: 190] W swoim podejściu badaczka połączyła w pewnym sensie prowadzenie badania niejawnego ze strategią zaangażowania badanych w proces badawczy. Wprowadzenie problemu-sondy sprawiło, że cały proces badawczy znajdował się na drugim planie, a celem głównym stało się rozwiązanie problemu przez badanych oraz samego badacza-uczestnika tej grupy. Problem grupy był w tym wypadku także problemem badacza.

JAK BADAĆ ZJAWISKA NIEJAWNE, ZAKULISOWE?

Zakulisowe wymiary życia społecznego⁶ nie są popularnym wśród badaczy tematem. R. Sojak i D. Wincenty [2005: 13–67, 157–225] przeanalizowali dorobek polskich socjologów z lat 1989–2000 i udało się im odnaleźć jedynie

⁶ Za Maciejem Gurtowskim i Janem Waszewskim [2009: 166–181] przyjmuję tutaj, że „zjawiska zakulisowe jako przedmiot badań obejmują takie działania społeczne, które są przez podejmujące je podmioty ukrywane w obawie przed sankcją.” Zamiar ukrycia takiego działania

sześć tekstów, które dotyczyły zakulisowych wymiarów życia społecznego oraz cztery dodatkowe publikacje, odnoszące się w ograniczonym stopniu do zjawisk niejawnych. Autorzy nie odnotowali w tym okresie ani jednej pracy doktorskiej czy habilitacyjnej, która dotyczyłaby tego typu zjawisk. Tymczasem to właśnie dotarcie do zjawisk niejawnych pozwala nam na pełniejsze zrozumienie rzeczywistości społecznej. Rolą socjologa jest zrozumienie własnego społeczeństwa oraz pomoc temu społeczeństwu, aby zrozumiało samo siebie [Ziółkowski 2000: 185; za: Sojak, Wincenty 2005: 18]. „Socjologia musi być zatem z natury „sztuką nieufności” i „sztuką podejrzeń”, powinna umieć powiedzieć coś ciekawego, interesującego i odkrywczego o społeczeństwie własnym [...], powinna być niepokorna, starać się przeniknąć fasadowe pozory, odsłonić rzeczywiste mechanizmy i zejść do poziomu czynników istotnych leżących zwykle pod powierzchnią zjawisk.” [ibidem: 18–19]. Bardziej zdecydowaną postawę wobec roli socjologii prezentuje tzw. socjologia demaskatorska (*muckraking sociology*), która bada nieprzystawanie oficjalnych deklaracji do realnie podejmowanych działań społecznych, zwłaszcza jeśli dotyczą one interesu publicznego. [Gurtowski, Waszewski 2009]

Dlaczego zatem tak mało jest prac dotyczących tej grupy zjawisk? Przyczyny takiego stanu rzeczy są zróżnicowane. Fakty dotyczące tego typu zjawisk należą na pewno do tych, które trudno ustalić (zatem są to zjawiska „trudne”). Ponadto status metodologiczny tych faktów można uznać za wątpliwy [Zybertowicz 2009: 159–160; za: Gurtowski, Waszewski 2009: 166]. Badacz może mieć trudności w zrozumieniu i właściwym zinterpretowaniu takich faktów, gdyż nie zawsze ma możliwość poznania kontekstu tych działań oraz zazwyczaj nie ma możliwości weryfikacji tych faktów. Informatorzy badacza są w takich sytuacjach przeważnie anonimowi, co może podważyć wiarygodność tak uzyskanych informacji. Ponadto badając tego typu zjawiska badacz nie może zwykle sięgnąć do doświadczeń innych badaczy, do pewnych standardów badania zjawisk zakulisowych, gdyż one po prostu nie istnieją. Czynnikiem dodatkowo zniechęcającym jest niepewność statusu takiego badania naukowego względem poniesionych kosztów [ibidem: 166]. Proces badawczy jest zwykle długotrwały, a badacz nigdy nie może być pewien tego, na ile wartościowe będą rezultaty tego przedsięwzięcia.

Ważnymi czynnikami mogą być w końcu te o charakterze psychologicznym i społecznym, jak zauważają Gurtowski oraz Waszewski [2009: 168]. Przecież badacz naruszając interesy innych osób i grup, naraża siebie na działania negatywne – mogą zdarzyć się pozwy sądowe, naruszenie dóbr osobistych czy dys-

nie musi być intencjonalny, choć stoją za nim pobudki racjonalne: uzyskanie przewagi organizacyjnej, rozszerzenie spektrum możliwych działań o takie, które są w danej społeczności zabronione.

kredytowanie badacza. Przeszkodą może być też bariera psychologiczna, opór przed „wejściem” w świat nieznany, nieprzewidywalny, wiążący się z dużymi kosztami emocjonalnymi.

I. Kleszcz [2004: 196–197], która prowadziła obserwację niejawną osób działających w szarej strefie, obawiała się o swoje bezpieczeństwo. Badani, sprawdzając jej lojalność, nigdy nie pozostawiali jej samej w biurze, wystawiali ją na próbę poprzez podkładanie cennych rzeczy do jej biurka i sprawdzanie reakcji, czy wreszcie opowiadali o tym, co stało się z poprzedniczką badaczki, kiedy ta nadużyła ich zaufania (zatem stosowali różnego rodzaju techniki zastraszania). Jak przyznaje autorka, w trakcie badania korzystała z porad psychologa w zakresie przebywania w środowisku stresogennym. Po zakończeniu badania autorka, obawiając się o własne bezpieczeństwo, pisywała pod pseudonimem.

Jak zatem badać zjawiska zakulisowe, aby przynajmniej ograniczyć te trudności, które wiążą się z takim przedmiotem badań? Maciej Gurtowski i Jan Waszewski [2009: 170–178] podają kilka rozwiązań metodologicznych, z których może korzystać badacz⁷. Zatem pomocne rozwiązania to: a) metafora „układanki”, a zatem rozpoczynanie badania od elementów, które można zidentyfikować w sposób łatwiejszy, znalezienie punktów odniesienia, które pozwolą nam na szybsze odtworzenie obrazu całego zjawiska; b) metoda białego wywiadu, czyli systematyczne gromadzenie informacji pochodzących ze źródeł ogólnie dostępnych, ich analizę oraz przedstawianie wyników (przykładowe źródła to: Internet, prasa i inne mass media, dokumentacja np. firm i przedsiębiorstw, dostępne rejestry, decyzje sądowe, wydawnictwa marketingowe); c) umiejętne docieranie do informacji publicznie dostępnych, zdolność przewycięzania biurokratycznej inercji; d) informatorzy; e) umiejętne identyfikowanie dezinformacji; f) metoda obserwacji uczestniczącej.

Do techniki obserwacji uczestniczącej sięgnęła wspomniana wcześniej badaczka Irena Kleszcz. Także Marcin Spławski [2004: 132–141] oparł swoje dociekania o tę technikę. Celem autora była próba opisu funkcjonowania władzy

⁷ Opisane są one w artykule autorów znacznie szerzej. W tym miejscu omówię je jedynie skrótowo. Dodatkowo autorzy opisują kilka heurystyk, z których warto skorzystać: a. dziennikarskie 5xW+H (a zatem podstawowe dla dziennikarza pytania: *who, what, where, when, how and why*), b. siedem złotych pytań kryminalistyki (co, gdzie, kiedy, jak, jaką metodą (jakim narzędziem) oraz kto); c. metodologia NIK (4xN – ustalenie działań nielegalnych, niegospodarnych, niecelowych oraz nierzetelnych); d. korzystnie z bogatej literatury dotyczącej działalności tajnych służb (*intelligence studies*); e. teoria wyboru publicznego (racjonalność działań i nakierowanie na zysk może sugerować, że potencjalnych sprawców należy szukać wśród tych, którzy odnieśli korzyść); f. teoria zмовы kartelowej; g. wskaźniki inferencyjne.

samorządowej w kontekście działania lokalnych grup interesu. Wybór tej techniki podyktowany był dwoma głównymi powodami: brak dobrej orientacji w środowisku lokalnym bardzo utrudnia identyfikację grup interesów; środowisko polityczne jest dość opornie poddaje się próbom eksploracji, zwłaszcza w sytuacji, gdy badacza interesuje nie tylko strona formalna i jawna, ale także sfera nieformalna i zjawiska niejawne czy zakulisowe. Przyjmując rolę radnego, badacz miał możliwość zaobserwowania procesu decyzyjnego od wewnątrz, a także uzyskał dostęp do głównych aktorów na interesującej go scenie samorządu lokalnego (a zatem możliwość przeprowadzenia nieformalnych rozmów z politykami, biznesmenami czy urzędnikami). Uzyskane dane z obserwacji, nieformalnych rozmów, a także z analizy materiałów prasowych pozwalają zaliczyć postępowanie badawcze jako *case study*. Te zróżnicowane materiały pozwoliły M. Spławskiemu na identyfikację najważniejszych grup interesu w miejscowości oraz na wykazanie, że „lokalne grupy interesu, względnie trwałe i zinstytucjonalizowane, odznaczają się daleko posuniętą tendencją do działania poza oficjalnymi kanałami artykulacji. Korzystniejsze dla nich wydają się dojścia nieformalne związane z używaniem brudnej formy kapitału społecznego⁸”. [Spławski 2004: 140]

Studium przypadku jako główną metodę w swoim procesie badawczym zastosował także Bent Flyvbjerg [2005: 41–71]. Według niego studium przypadku jest szczególnie przydatne w identyfikowaniu „czarnych łabędzi”. Ma tę właściwość „ze względu na pogłębione podejście do problemu: to, co wydaje się (białe), po bliższym przyjrzeniu się często okazuje się (czarne)”. [ibidem: 51] Autor swojego „czarnego łabędzia” znalazł, gdy przeprowadzał swoje pierwsze studium przypadku dotyczącego polityki miejskiej i planowania miasta Aalborg w Danii. Okazało się, że w działaniach pomiędzy sferą biznesu, polityki i administracji nie ma miejsca na konkurencję i wolny rynek oraz na demokrację przedstawicielską. Jak przyznaje autor: „lokalni przedsiębiorcy stanowili silną siłę, która negocjowała nielegalne układy z politykami i administracją, służące blokowaniu konkurencji i wolnego rynku i dające im uprzywilejowaną pozycję.” [ibidem: 51]

Widać zatem, jak „trudne” dla badacza metody pozwalają mu uchwycić takie aspekty zjawisk, do których nie mógłby dotrzeć stosując metody standaryzowane i pewne gotowe wzory postępowania badawczego. To, co dla badacza może być trudnością, a zatem brak wypracowanych metod badania zjawisk zakulisowych

⁸ Brudny kapitał społeczny, to według rozmienia M. Spławskiego [2004: 135–136], sytuacja, „w której jednostki lub grupy o wysokim poziomie kapitału społecznego wykorzystują go do niegodnych celów.” „Brudny kapitał społeczny w przeciwieństwie do jego klasycznej wersji nie jest produktywny: nie pomnaża zasobów szerszym zbiorowościom lub społeczeństwom, lecz je drenuje.”

czy zjawisk niejawnych, może stać się zaletą podczas pracy w terenie. Badacz nie jest ograniczony, jest bardziej elastyczny i może łatwiej przystawać się do sytuacji, która się pojawia. Zachowany zostaje tzw. kontekst odkrycia – jeśli posłużyć się terminologią stosowaną przez metodologię teorii ugruntowanej.

Zatem wbrew temu, co sugeruje cytowany wcześniej A. Zybertowicz, niewypracowane wzory badań zjawisk zakulisowych czy niejawnych, nie wydają się stanowić bariery w badaniu takich zjawisk. Zdaniem B. Flyvbjerga badacze przypadków zakładają „zglębianie zjawisk na własną rękę w miejsce stosowania ich map. To, co E. Goffman [1963] nazywa (kulisami) społecznych zjawisk, musi również podlegać badaniu, tak jak boczne uliczki, o których mówił Wittgenstein.” [2005: 63]

Każdy badacz, który decyduje się na pomijanie zjawisk niejawnych czy też zadowala się docieraniem do sfery jawnej, powinien mieć świadomość, że stanowią one nieodłączną część rzeczywistości społecznej. Pomijanie ich powoduje trywializację przedmiotu badań socjologii, a także docieranie do zafałszowanego, niepełnego obrazu rzeczywistości, co stanowi wyraz negacji wielowymiarowości świata społecznego [Gurtowski, Waszewski 2009: 169].

GDY SOCJOLOG TO „OBCY”

Każdy socjolog podejmujący się badań terenowych początkowo (a czasami podczas całego badania) traktowany jest przez badanych i sam też czuje się jak „obcy”. Świadomość takiej sytuacji wpłynęła na postępowanie zespołu profesora Sicińskiego i jego zespołu, kiedy podejmowali oni próbę „prywatyzacji” swojej relacji z badanym [Łukasiewicz, op. cit.], aby badani przestali traktować ich tylko jako badaczy, ale też dostrzegli w nich osoby prywatne i nieco przyzwyczaili się do nietypowej dla nich sytuacji badania. Dla badacza fakt akceptacji i obdarzenia go zaufaniem także był istotną kwestią. Jednak sytuacja badań sfery, która jest w pewnym sensie bliska badaczowi (style życia rodzin miejskich) i może on do pewnego stopnia utożsamić się z sytuacją badanych czy też postawić się w ich roli, nie przystaje w żaden sposób do sytuacji badawczej, kiedy badacz wchodzi w bardzo specyficzny świat badanych i próbuje zrozumieć funkcjonujących w nim badanych. Badacz jest tam przecież tylko „wizytatorem” [Rakowski 2002: 67–79], nie doświadcza takiego życia na co dzień.

Tomasz Rakowski [2002] opowiada o zjawisku „nędzy” jak o kulturowo obcym sposobie życia ludzi. Zdaniem autora, w badaniach nad ubóstwem nie jest możliwa do spełnienia podstawowa zasada badań antropologicznych, czyli „autorytet doświadczenia”. Rakowski określa badacza jako „Cudzoziemca”,

który ma jedynie możliwość „wizytacji nędzy”, gdyż każdy pobyt w terenie to tylko pobyt chwilowy, a badacz ostatecznie zawsze wraca, wraz z materiałami, które zdobył, do miejsca, z którego pochodzi. [ibidem: 67] „Świat ubóstwa” jest zatem dla badacza niemal jak badanie innej kultury, a fakt, że badacz nie jest elementem tej kultury sprawia, że jego możliwości poznawcze i interpretacyjne są ograniczone. Dla badacza doświadczenie takiego „obcego” świata wiąże się często z nieprzydatnością przyjętych założeń, gdyż najczęściej „nie jest tak, jak przyjmowaliśmy”. „Każde spotkanie jest przyjęciem wyzwania, próbą stanięcia wobec całkiem obcej rzeczywistości, niezrozumiałego człowieka, wobec kultury, której decydującym aspektem ‘jest jej nędza’.” [ibidem: 78]

O poczuciu „inności” i badaniu ludzi „żyjących inaczej” wspomina Elżbieta Tarkowska [1996] zastanawiając się nad problemami badań, które prowadziła z zespołem: „Życie codzienne w domach pomocy społecznej”. Badanie miało na celu opis warunków życia i sposobów zaspokajania potrzeb osób niepełnosprawnych żyjących w domach pomocy społecznej. „Inność” świata badanych wyrażała się choćby w przebywaniu w środowisku zamkniętym, w instytucji, którą E. Tarkowska zaliczyła do grupy instytucji totalnych. Badani zatem to osoby żyjące cały czas w jednym miejscu, niemal zupełnie odizolowane od świata zewnętrznego i jego problemów. Dodatkowo, byli to szczególnego rodzaju „inni”, jak określa ich E. Tarkowska [1996: 19–28]. Były to osoby niepełnosprawne, często chore, co powodowało, że były one zupełnie zależne od innych: od personelu pracującego w domu pomocy społecznej, a także, w trakcie prowadzonych badań, od badacza. Jak zauważa badaczka, dodatkowym problemem dla członków zespołu badawczego był fakt, że nie posiadali oni dostatecznej wiedzy medycznej, żeby zrozumieć do końca sytuację badanych. Musieli polegać na personelu medycznym, który niejako częściowo tłumaczył im świat i sytuację badanych, a raczej własne rozumienie tej sytuacji.

Anna Hańcza [1996: 29–45] na podstawie swoich doświadczeń podczas prowadzenia długoletniej obserwacji na wsi wskazuje, że również obecnie można zauważyć odmienności kulturowe między osobami pochodzącymi z dużych miast (zwłaszcza gdy posiadają one wyższe wykształcenie) a mieszkańcami wsi. Te odmienności dotyczą stylu i sposobu życia, obyczajów tradycji, języka; traktowania określonych wartości oraz zachowań związanych z tymi wartościami (traktowanie choroby, dzieci, stosunek do kobiet, niepełnosprawnych); stosunku do „obcych” czy „świadomości” psycho-społeczno-kulturowej („godność osobista i grupowa”). [ibidem: 34] Jeśli badacz trafi w takie „odmienne” środowisko, może to powodować u niego poczucie „inności”. Jak przyznaje autorka, od momentu osiedlenia się w miejscowości, którą obserwowała, starała się, aby jej stosunki

z mieszkańcami były dobre. Jednak nie udało jej się uniknąć zachowań niezręcznych. Mieszkańcy wsi traktowali ją tak, jak innych przybyszy z miasta, których dzielili na „działkowiczów”, „turystów”, „letników” oraz „gości”. [ibidem: 35] Aby uzyskać miano „dobrego sąsiada”, które według badaczki jest bliskie znaczeniowo pojęciu „swojskości”, starała się udzielać w zakresie wzajemnej pomocy, czyli poprzez wyświadczanie mieszkańcom tej miejscowości różnych przysług. A. Hańcza nazwana została „prawdziwie dobrą sąsiadką” przez jednego z gospodarzy, gdy pożyczyła mu mały telewizor, aby mógł obejrzeć mecz, kiedy jego własny się popsuł [ibidem: 41]. Fakt prowadzenia obserwacji uczestniczącej, a zatem dłuższego przebywania w społeczności, zdaniem autorki, wpłynął na zmniejszenie się jej poczucia „inności” oraz umożliwił zdobycie informacji szerszych, bardziej pogłębionych, takich, których nie zdobyłaby zapewne z pozycji „innego”.

Problem może sprawić identyfikowanie badacza nie tylko jako „innego” czy „obcego”, ale też błędne identyfikowanie badacza jako pracownika instytucji, lekarza, urzędnika, a zatem ogólnie rzecz biorąc osobę, która może coś zmienić w sytuacji badanego.

Podczas badań na temat warunków życia mieszkańców Łodzi i funkcjonowania instytucji pomocy społecznej, gdzie badanymi byli klienci pomocy społecznej⁹ kilka razy zetknęłam się z taką błędną identyfikacją. Badani oczekiwali, że udzielone w wywiadzie informacje zmienią coś w sposobie funkcjonowania instytucji pomocy społecznej i w rozdziale środków finansowych, który ich zdaniem nie był sprawiedliwy. Prośby o „zrobienie czegoś” były kierowane jednak bezpośrednio do mnie, mimo moich tłumaczeń, że nie jestem przedstawicielem instytucji pomocy społecznej. Czasami błędna identyfikacja mojej osoby jako przedstawiciela instytucji pomocy społecznej powodowała jednak zupełnie inną reakcję – tzw. blokadę informacji. Jedna z rodzin, dopiero po kilkunastu minutach wywiadu zaczęła szczerze opowiadać o swojej sytuacji, kiedy po raz kolejny dałam im zapewnienie, że jest to badanie naukowe, a nie kontrola tego, czy faktycznie należą im się środki przyznane z pomocy społecznej. Podobne sytuacje, które miały miejsce podczas badania biedy w rodzinie, opisuje Krystyna Lutyńska [2000b: 199–233]. Badani także mieli tendencję do identyfikacji badacza jako pracowników „opieki społecznej” czy też innej instytucji nadrzędnej nad gminnym ośrodkiem pomocy społecznej. Ta błędna identyfikacja powodowała (podobnie jak w opisywanym przeze mnie wcześniej przypadku) ukrywanie przez

⁹ W badaniach uczestniczyłam w ramach ćwiczeń terenowych jeszcze w czasie studiów w 2003 roku.

badanych swojej sytuacji materialnej. Badani nie zmieniali swoich identyfikacji, mimo prawidłowego przedstawienia się badaczy. [ibidem: 208].

Sytuację błędnej identyfikacji badacza przedstawia także Katarzyna M. Borucka [1992: 145], gdzie ankieter przeprowadzający wywiad z osobami chorymi na raka często był utożsamiany z pracownikiem medycznym, czy też nawet samym lekarzem. Zdaniem autorki, wywiady były prowadzone w bardzo specyficznym i trudnym dla badanych momencie – jakim niewątpliwie jest leczenie poważnej choroby, czym można tłumaczyć te błędne identyfikacje.

W swoim doświadczeniu badawczym dostrzegłam także zachowania badanych, które można odebrać jako sprawdzanie badacza oraz jako próbę sprowadzenia sytuacji nietypowej do „codziennej” wizyty sąsiada czy kogoś z rodziny. Podczas wywiadów z klientami pomocy społecznej badani, chcąc wyrazić swoją gościnność i pozytywne nastawienie do sytuacji, oferowali od zwyczajnej szklanki wody do własnych „kapci”. Odrzucenie takiej oferty mogłoby wydać się niegrzeczne i zakłócić dalszy przebieg wywiadu. Podobne odczucia, w jeszcze bardziej złożonej sytuacji badawczej, opisuje Izabela Ślęzak [2009: 181–199] zajmująca się zjawiskiem prostytucji. Badane prostytutki podczas wywiadów były szczególnie wrażliwe na objawy braku akceptacji, pogardy czy odrazy ze strony badaczki. Dużą wagę przykładają do tego, czy autorka zaakceptuje propozycję herbaty, poda im rękę czy wreszcie usiądzie na łóżku, które zwykle służy do pracy. [ibidem: 192]

Powyższe rozważania pokazują, że zarówno identyfikacja badacza jako „obcego”, jego autoidentyfikacja jako „innego”, jak i błędna identyfikacja roli badacza mogą w znacznym stopniu wpłynąć na rezultaty prowadzonych badań i jakość materiałów, które on zbierze. Badacz powinien dbać o relacje z badanymi i o to, aby prawidłowo odczytywali oni jego intencje. Niemniej ważnym zadaniem jest jednak samoświadomość badacza i umiejętność zachowania się w zaskakujących sytuacjach, których podczas badań terenowych może zdarzyć się wiele. To prawda, że badacz czasami jedynie „wizytuje” jakiś świat społeczny i nie jest w stanie do końca go zrozumieć, ważne by był tego świadomy i traktował te wizyty jako możliwość własnego rozwoju.

RÓŻNORODNOŚĆ I WIELOŚĆ MATERIAŁÓW A RZETELNOŚĆ I TRAFNOŚĆ WNIOSKÓW

Metody, które traktuję w tym artykule jako „trudne” mają ze sobą wiele wspólnego. Dostarczają badaczowi wielu, bardzo różnorodnych materiałów,

niekiedy bardzo szczegółowych, które czasami mogą przekraczać możliwości analityczne jednego badacza. Dodatkowo wobec tych materiałów często wysuwane są zarzuty dotyczące ich wiarygodności, a rezultatom pochodzącym z analiz takich materiałów zarzuca się niski stopień rzetelności, trafności czy też brak możliwości budowania wniosków ogólnych.

Postępowaniem, dzięki któremu zdaniem wielu badaczy, można lepiej i głębiej zrozumieć dane zjawisko oraz podnieść wiarygodność danych uzyskiwanych w badaniach terenowych jest triangulacja (mowa o danych zbieranych głównie metodami jakościowymi, choć nie tylko – Alan Bryman [2006] pisze o powodach stosowania triangulacji w kontekście łączenia wyników z badań prowadzonych metodami jakościowymi i ilościowymi).

Można wyróżnić kilka rodzajów triangulacji: a. triangulację danych (korzystanie z kilku różnych źródeł danych w ramach jednej metody), b. triangulację badaczy (badania przeprowadzane są przez różnych obserwatorów czy prowadzących wywiady, aby ograniczyć wpływ indywidualnych preferencji badaczy), c. triangulację teoretyczną (wykorzystanie wielu ujęć teoretycznych do zinterpretowania uzyskanego materiału). d. triangulację metodologiczną (zatem zastosowanie różnorodnych metod zbierania danych w celu przezwyciężenia słabości poszczególnych metod) [Denzin 1970, za: Flick 2011: 82–87].

Denzin w swoim początkowym ujęciu kwestii triangulacji traktował ją jako postępowanie umożliwiające walidację wyników uzyskiwanych w badaniach terenowych, podnoszenie ich rzetelności oraz stwarzanie podstaw dla rozwoju teorii [ibidem: 86]. Dyskusja, jaka przetoczyła się nad jego koncepcją sprawiła jednak, że zmienił on nieco swoje stanowisko i w późniejszych pracach widział triangulację jako postępowanie dające możliwość „głębszego zrozumienia danego zagadnienia”, niekoniecznie zaś powodującego uzyskanie bardziej trafnych czy obiektywnych danych [Flick 2011: 91].

Argumenty stojące za stosowaniem triangulacji są jednak bardzo różnorodne. A. Bryman [2006: 104–107] przytacza wyniki analizy zawartości, której celem było odtworzenie uzasadnień stosowania triangulacji metodologicznej podawanych przez badaczy.¹⁰ Udało mu się zaklasyfikować te uzasadnienia według następujących kategorii:

- a) uzyskanie większej trafności;
- b) przezwycięzenie słabości metod i wykorzystanie ich mocnych stron;

¹⁰ Tekst A. Brymana odnosi się do łączenia metod ilościowych i jakościowych, jednak sądzę, że większość z argumentów podnoszonych przez autora można odnieść także do łączenia metod jakościowych.

- c) uzyskanie bardziej kompletnego oraz wyczerpującego opisu zjawiska;
- d) uzyskanie danych o charakterze procesualnym;
- e) możliwość uzyskania odpowiedzi na różnorodne pytania badawcze;
- f) wyjaśnianie rezultatów uzyskanych jedną metodą przez drugą;
- g) uzyskanie zaskakujących wyników, które można wyjaśnić używając drugiej metody;
- h) przygotowanie narzędzi badawczych;
- i) dobór jednostek badania lub przypadków do badania – uzasadniony rezultatami osiągniętymi z użyciem innych metod;
- j) uzyskanie bardziej wiarygodnych wyników;
- k) uzyskanie lepszego opisu kontekstu zjawiska;
- l) materiał ilustracyjny;
- ł) większa użyteczność wyników;
- m) tworzenie i weryfikowanie hipotez w ramach jednego projektu badawczego;
- n) różnorodność perspektyw (uzyskanie także punktu widzenia badanych);
- o) uzyskanie „mocniejszych” wyników, wzmacnianie wyników uzyskanych jedną metodą przez wyniki uzyskane przez stosowanie innej metody.

Strategia triangulacji jest nieodłączną częścią metod, wokół których koncentrują się moje rozważania w tym artykule. Jeszcze zanim samo pojęcie triangulacji zostało przeniesione na grunt nauk społecznych, jako cechy charakterystyczne techniki obserwacji uczestniczącej, monografii terenowej, studium przypadku czy metod etnograficznych były wskazywane stosowanie zróżnicowanych źródeł danych, a także różnorodnych technik i sposobów zbierania materiałów w celu stworzenia jak najpełniejszego opisu zjawiska (o czym pisali choćby Jan Szczepański w 1950 r.; za: Sosnowski 1985: 125–139; czy później Jan Lutyński [1961] w swoich rozważaniach nad antropologiczną monografią terenową).

Warto przyjrzeć się także charakterystyce metody etnograficznej, jaką prezentuje Michael Angrosino [2010: 45–46]. Zdaniem autora, wyróżnia się ona od innych sposobów prowadzenia badań naukowych, gdyż opiera się na pracy w terenie, ma charakter spersonalizowany (badacz ma codzienny bezpośredni kontakt z badanymi, jest zarówno uczestnikiem jak i obserwatorem zdarzeń), jest wieloczynnikowa (zawiera w sobie różnorodne techniki badawcze – „tak, by za pomocą triangulacji sformułować wniosek, którego pewność rośnie, właśnie dzięki wykorzystaniu różnych dróg dotarcia do niego”), wymaga długotrwałego zaangażowania badacza, ma charakter indukcyjny, opiera się na dialogu (badani mają możliwość komentowania na bieżąco wniosków i interpretacji wyciąga-

nych przez badaczy), ma charakter holistyczny (badacz dąży do uzyskania jak najpełniejszego obrazu badanego zjawiska czy badanej grupy).

Na gruncie socjologii polskiej częściej na określenie tego rodzaju badań używa się pojęcia badań monograficznych i często odnosi się je do badań społeczności lokalnych. Monografia terenowa to właśnie taka procedura badań, która opiera się na bezpośrednim kontakcie badacza z badanymi, w której badacz zbiera informację za pomocą zróżnicowanych technik badawczych¹¹. [Kwaśniewicz 1993: 153–160, 1999: 43–50; Lutyński 1961: 36–59, 1994] Dodatkowo zastosowanie tzw. monografii problemowej, gdzie za punkt wyjścia bierze się problem istotny dla danej społeczności [ibidem: 154; ibidem: 41], pozwala badaczowi na stworzenie bardziej spójnego obrazu zjawiska (ogranicza się także tzw. eklektyczność wniosków, co często jest zarzutem pod adresem tego typu opracowań).

Takie ujęcie badań terenowych powoduje jednak, że badacz staje przed ogromnym wyzwaniem, wysiłkiem intelektualnym oraz organizacyjnym. Ponadto, musi liczyć się z tym, że jego wysiłek nie przez wszystkich badaczy może być doceniony. Musi liczyć się z tym, że pod adresem wniosków sformułowanych na podstawie takich badań będą kierowane różnego rodzaju zarzuty: brak możliwości uogólniania, brak możliwości poddania procesu badawczego intersubiektywnej kontroli (ewentualnie bardzo utrudniona), przez co podważana może być rzetelność zebranych materiałów oraz trafność wyprowadzanych wniosków.

Z takimi głosami spotkał się Bent Flyvbjerg [2005], kiedy zdecydował się na przeprowadzenie pogłębionego studium przypadku, które miało pomóc autorowi w zrozumieniu tego, jak władza i racjonalność oddziałują na siebie i jak kształtują one środowisko, w którym żyjemy. Jak przyznaje autor wielokrotnie powtarzane i przeczytane uwagi krytyczne sprawiły, że on sam nabrał dystansu wobec metody studium przypadku, jednak pomysłu na badanie nie porzucił. Przeprowadził analizę tekstów naukowych dotyczących tej metody, która pozwoliła mu stwierdzić, że zarzuty formułowane pod adresem metody mają charakter nieporozumień (czy też uproszczeń). W swoim artykule badacz najpierw formułuje pięć nieporozumień dotyczących metody studium przypadku, a następnie kolejno je koryguje. Te nieporozumienia to:

Nieporozumienie nr 1: Ogólna teoretyczna (niezależna kontekstowo) wiedza jest bardziej wartościowa od wiedzy konkretnej, praktycznej (uwarunkowanej kontekstowo).

¹¹ Nie tylko technik jakościowych, ale także ilościowych oraz analiz danych zastanych: dokumentów osobistych czy dokumentów urzędowych.

Nieporozumienie nr 2: Ponieważ nie można dokonywać uogólnień na podstawie studium przypadku, to studium przypadku nic nie wnosi do rozwoju nauki.

Nieporozumienie nr 3: Studium przypadku jest najbardziej użyteczne dla stawiania hipotez, to jest w pierwszym etapie procesu badawczego, podczas gdy inne metody są bardziej użyteczne w testowaniu hipotez i budowaniu teorii.

Nieporozumienie nr 4: Studium przypadku zawiera skrzywienie skierowane ku weryfikacji, gdyż sprzyja skłonności badacza do potwierdzania przyjętych wcześniej założeń.

Nieporozumienie nr 5: Na podstawie specyficznych studiów przypadku trudne jest często podsumowanie i rozwinięcie ogólnych twierdzeń i teorii. [ibidem: 43–44]

Już na samym wstępie autor stwierdza, opierając się na tezie sformułowanej przez T. Kuhna, że „dyscyplina naukowa bez dużej liczby porządnie opracowanych studiów przypadku nie dostarcza systematycznie przykładów empirycznych, a dyscyplina bez przykładów jest nieefektywna.” [ibidem: 41]. Odnosząc się do kolejnych „nieporozumień” przedstawia argumenty pokazujące, że studium przypadków to metoda, która pozwala nam zdobywać wiedzę o świecie społecznym, której nie uzyskalibyśmy innymi metodami, pozwala nam znajdować „czarne łabędzie” tam, gdzie inni widzą tylko te białe, oferuje możliwość zdobycia wiedzy konkretnej, zamiast daremnego poszukiwania uogólnień (co na gruncie nauk społecznych zdarza się rzadko). Ponadto autor pokazuje, że na podstawie studium przypadku częściej zdarza się falsyfikować nasze hipotezy dotyczące badanego zjawiska niż je potwierdzać. „Jeżeli za punkt wyjścia przyjmujemy proces nabywania wiedzy, to zrozumiemy, dlaczego badacz przeprowadzający studium przypadku często kończy uwalniając się od założonych pojęć i teorii. [...] Prostsze formy rozumienia muszą ustępować bardziej złożonym, gdy ktoś staje się z początkującego badacza ekspertem.” [ibidem: 60].

Nie ma tutaj miejsca, aby szczegółowo odnosić się do wszystkich argumentów B. Flyvbjerga, jednak już na podstawie tych kilku stwierdzeń widać, że część zarzutów formułowana pod adresem tej metody jest niezasadna i wynika raczej z braku wiedzy i doświadczenia w tym zakresie¹².

¹² Autor odnosząc się do swoich własnych doświadczeń z pobytu w Uniwersytecie Harvarda wspomina argumenty przytaczane przez tamtejszych badaczy: „zapomnij o potocznej mądrości, weź się do pracy i zacznij robić studia przypadków” [ibidem: 45].

PROBLEMY NATURY ETYCZNO-MORALNEJ – ZAMIĄST ZAKOŃCZENIA

Dylematy etyczne są nieodłączną częścią prowadzenia badań terenowych. To, że kwestie i problemy etyczne w wielu przypadkach dyskutowane są w artykułach badaczy prowadzących badania terenowe, świadczy o ich wysokim stopniu samoświadomości i dużym namyśle nad specyfiką przedmiotu badań socjologa.

Gdy badacz podejmuje się eksploracji zjawisk trudnych, czy przeprowadzania badań w instytucjach, które na co dzień bronią dostępu do wielu informacji, musi zdawać sobie sprawę, że jego postępowanie będzie budzić wątpliwości, bardzo często będzie wywoływać w nim samym poczucie łamania pewnych reguł czy wykorzystywania nieświadomości badanych.

W omawianych przeze mnie przykładach badań niejawnych badacze stykali się z dwoma rodzajami dylematów. Z jednej strony, nie czuli się jak badacze czy obserwatorzy, a raczej jak „podglądacze”. Zwłaszcza w relacji I. Kleszcz [op. cit.] tego typu problem jest wyrażany przez autorkę wprost, a jej dylematy stają się jeszcze większe wraz z „wsiąkaniem” w grupę, nawiązywaniem znajomości z badanymi. Druga strona tych dylematów, to koszty, jakie ponosi sam badacz, podejmując się tego typu badań. W relacjach [Kleszcz; Miszewski – op. cit.] pojawia się obawa badaczy o swoje bezpieczeństwo (przy badaniach szarej strefy czy badaniach w więzieniu), ale też rysują się koszty społeczne takich przedsięwzięć (w końcu badacz na dłuższy czas zostawia swój własny świat, żeby lepiej poznać świat badanego). I. Kleszcz [op. cit.] wyraża przekonanie, że w sytuacji prowadzenia badań niejawnych, badacz jest w ciągłym napięciu (obawa o odkrycie prawdziwej roli), może to prowadzić do rozchwiania emocjonalnego i niebezpieczeństwa autodestrukcji badacza (autorka zmuszona była do korzystania z pomocy psychologa).

Problem emocjonalnego angażowania się badacza dotyczy jednak także badań jawnych, prowadzonych w pełnym świetle. Członkowie zespołu badawczego zajmujący się stylami życia [Gliński; Łukasiewicz – op. cit.] dążyli wręcz do tego, aby wytworzyć sobie z badanymi relacje prywatne, chcieli zakamufłować w ten sposób swoją formalną rolę – badacza. Jednak wywoływało to w nich niepokój, iż zgoda badanych na obecność badaczy w domach wynikała nie z tego, że badani byli świadomi celu i przydatności prowadzonych badań, a z tego, że zwyczajnie prywatnie polubili badacza. Badacze mieli zatem poczucie swoistego manipulowania badanymi [Łukasiewicz op. cit.], a przez to również zatracania idei prowadzenia badań, jaką na wstępie przyjęli.

O swoich dylematach w związku z nawiązywaniem prywatnych, przyjacielskich relacji z badanymi pisze także Jolanta Lisek-Michalska [1996: 199–205]. W badaniach życia codziennego w domach pomocy społecznej (badania o charakterze monograficznym, *case study*) autorka przeżywała konflikt pomiędzy rolą badacza a wewnętrznym nakazem do działania i niesienia pomocy. Jak przyznaje, wielokrotnie zastanawiała się nad tym, jaka jest jej rola: badacza stojącego z boku zdarzeń, czy też uczestnika sytuacji. Pojawiały się także dylematy dotyczące tego, co jest ważniejsze: uzyskanie informacji czy też podjęcie działania w sprawie i zaburzenie sytuacji badawczej.

Badacze często też podnoszą problem badania cierpienia [Borucka op. cit.] czy też „cudzego nieszczęścia” (jak określa to E. Tarkowska op. cit.). Często wiąże się to z badaniem ludzi zależnych (niepełnosprawnych fizycznie czy psychicznie), którzy czasami nie są w stanie udzielić badaczowi świadomej zgody na badanie. O problemie tym pisze Jakub Niedbalski [2009: 199–217], który przeprowadzał obserwację uczestniczącą w domach pomocy społecznej przeznaczonych dla osób upośledzonych umysłowo: „Pomimo otwartej i jawnej postawy obserwatora [...], badacz pozostawał po prostu „nierozpoznawalny”, co było związane z ograniczonymi możliwościami percepcyjnymi oraz trudnościami interpretacyjnymi osób niepełnosprawnych intelektualnie.”

Wreszcie ostatnią rzeczą, o której chciałabym w tym miejscu wspomnieć, to kwestia „znużenia pracą w terenie” [Gliński op. cit.: 42]. Badania terenowe to proces długotrwały, wymagający od badacza dużego nakładu sił psychicznych i fizycznych. W trakcie badań badacz napotyka różnorodne osoby i sytuacje, z którymi pewnie nie spotkałby się, gdyby nie wszedł w świat badanych. Nie zawsze te spotkania będą dla badacza pozytywnym impulsem do prowadzenia dalszych działań, zdarzą się też sytuacje czy osoby nieprzyjemne. P. Gliński [ibidem: 42] podpowiada, że w takich sytuacjach przydatne okazały się być materiały mające porządkować prowadzone badanie: a zatem instrukcje, dyspozycje do rozmów z badanymi, tematy do obserwacji. Nie ograniczały one sposobu prowadzenia badań czy pola obserwacji, a raczej przypominały sedno prowadzonego badania a często pomagały w rozwiązaniu sytuacji trudnych.

Na poruszone wyżej problemy nie ma lepszych i gorszych odpowiedzi. Badacz musi dostosować swoje postępowanie do sytuacji, z jaką ma do czynienia. Istnieją oczywiście standardy prowadzenia badań, którymi czasami może posiłkować się badacz. Jednak nie zawsze są one przydatne w konkretnym problemie, z którym styka się badacz. Zjawiska „trudne”, „trudne” tereny badawcze często wymykają się takim standardom, dlatego warto zapoznawać się z doświadczeniami innych badaczy i choćby pośrednio szkolić swój warsztat. Nic jednak nie zastąpi praktyki

„terenowej”. Jak podkreśla I. Kleszcz [op. cit.: 201]: „długookresowe badanie z zastosowaniem ukrytej obserwacji uczestniczącej [...] może skutecznie nauczyć dyscypliny w pracy badawczej, praktycznego działania w terenie, pozwala na budowanie własnego warsztatu badawczego, co dla początkującego badacza jest bardzo istotne.”

BIBLIOGRAFIA

- Angrosino Michael [2010], *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa.
- Borucka Katarzyna M. [1992], *Specyfika wywiadów kwestionariuszowych z chorymi na raka*, Analizy i próby technik badawczych w socjologii, t. IX, IFiS PAN.
- Bryman Alan [2006], *Integrating quantitative and qualitative research: how is it done?*, Qualitative Research vol. 6, Sage Publications, London, Thousand Oaks and New Delhi.
- Flick Uwe [2011], *Jakość w badaniach jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa.
- Flyvbjerg Bent [2005], *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, Studia Socjologiczne nr 2.
- Gliński Piotr, *Założenia i praktyka jakościowych badań stylów życia*, Kultura i Społeczeństwo nr 1, 1990.
- Goffman Erving [1975], *Charakterystyka instytucji totalnych*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, (red) Derczyński W., Jasińska-Kania A., Szacki J., PWN: Warszawa.
- Goffman Erving [2011], *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, GWP: Sopot.
- Gurtowski Maciej, Waszowski Jan [2009], *Redukcja do jawności. O pomijaniu zjawisk zakulisowych w badaniach socjologicznych*, [w:] Bąk Aneta, Kubisz-Muła Łukasz (red.), *Metody, techniki i praktyka badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej: Bielsko-Biała.
- Hańcza Anna [1996], „Swoi” i „obcy” w badaniach na wsi, Kultura i Społeczeństwo nr 1.
- Kleszcz Irena [2004], *Wykorzystanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w badaniu stylu życia szarej strefy*, Kultura i Społeczeństwo nr 2.
- Kwaśniewicz Władysław [1993], *Badania monograficzne*, Kultura i Społeczeństwo nr 3.
- Kwaśniewicz W. [1999], *O potrzebie rewitalizacji badań monograficznych. Nowe wyzwania dla socjologii akademickiej*, ASK. Społeczeństwo, Badania, Metody 8.
- Lisek-Michalska J. [1996], *Relacja badacz-badany – problemy metodologiczne i etyczne (na marginesie badań nad życiem codziennym w domach pomocy społecznej)* Acta Universitatis Lodzensis Folia Sociologica.
- Lutyńska Krystyna [2000a], *Metodologia badań socjologicznych: bibliografia adnotowana ksiązek za lata 1945–1999*, Wydaw. IFiS PAN: Warszawa.
- Lutyńska Krystyna [2000b], *Bieda w rodzinie. Psychologiczny, społeczny i kulturowy kontekst wywiadów z przedstawicielami trzech pokoleń*, [w:] Tarkowska E. [red.], *Zrozumieć biednego*, Typografia: Warszawa.

- Lutyńska Krystyna [2002], *Metodologia badań socjologicznych. Cz. 2, Bibliografia artykułów metodologicznych w wybranych czasopismach oraz książkach za lata 1945–2000*, Wydaw. IFiS PAN: Warszawa.
- Lutyński Jan [1961], *Antropologiczna monografia terenowa i badania społeczno-kulturowych przeobrażeń w Polsce współczesnej*, Przegląd Socjologiczny, vol. XV/2.
- Lutyński Jan [1994], *Antropologiczna monografia terenowa i badania społeczno-kulturowych przeobrażeń w Polsce współczesnej*, [w:] Lutyński J., *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, ŁTN: Łódź.
- Łukasiewicz Paweł [1985], *Metoda dialogowa w praktyce badawczej. Na przykładzie badań stylu życia*, [w:] Lutyńska K. (red.), *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, IFiS PAN: Warszawa.
- Marx Gary T. [2003] *Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych*. ASK. Społeczeństwo, Badania, Metody 12.
- Miszewski Kamil [2005], *Socjolog w kryminale: więzienie jako nieprzyjazny teren badań*, Studia Socjologiczne, nr 3.
- Miszewski Kamil [2007], *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnego obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*, Przegląd Socjologii Jakościowej, T. III, nr 2, pobrany kwiecień 2011 http://qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php.
- Moczydłowski P. [1988], *Drugie życie w instytucji totalnej*, Warszawa.
- Moczydłowski Paweł [1990], *O sposobach wglądu w sekrety stosunków międzyludzkich. Przypadek instytucji totalnych*, Kultura i Społeczeństwo nr 1.
- Niezbalski Jakub [2009], *Niepełnosprawność intelektualna w perspektywie badań społecznych. Rozważania nad zastosowaniem metod jakościowych*, [w:] Bąk Aneta, Kubisz-Muła Łukasz (red.), *Metody, techniki i praktyka badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej: Bielsko-Biała.
- Pattin Michael Q. [1997], *Obserwacja – metoda badań terenowych*, [w:] Leszek Korporowicz (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Rakowski Tomasz [2002], *Antropolog jako wizytator nędzy. Rozważania o kulturze niemocy*, Kultura i Społeczeństwo nr 4.
- Skrzypczak Adam [2009], *Łączenie źródeł i triangulacja jako strategie poprawy jakości badań empirycznych*, [w:] Bąk Aneta, Kubisz-Muła Łukasz (red.), *Metody, techniki i praktyka badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej: Bielsko-Biała.
- Sojak Radosław, Wicenty Daniel [2005], *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Oficyna Naukowa: Warszawa.
- Sosnowski Adam [1985], *Obserwacja uczestnicząca. Osiągnięcia i perspektywy*, [w:] K. Lutyńska (red.), *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, IFiS PAN: Warszawa.
- Spławski Marcin [2004], *Partykularyzm lokalny. O polskim samorządzie terytorialnym z perspektywy lokalnych grup interesu*, [w:] Żuk Piotr (red.), *Demokracja spektaklu? Kondycja polskiego życia publicznego 15 po zmianie systemowej*, Scholar: Warszawa.
- Ślęzak Izabela [2009], *Metodologiczne problemy badań nad zjawiskami „trudnymi” na przykładzie prostytutki*, [w:] Bąk Aneta, Kubisz-Muła Łukasz (red.), *Metody, techniki i praktyka*

- badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej: Bielsko-Biała.
- Tarkowska Elżbieta [1996], *Socjolog w instytucji totalnej. Uwagi na marginesie badań*, Kultura i Społeczeństwo, nr 1.
- Trąbka Agnieszka [2007] *Wyprowa na badania terenowe jako rytuał przejścia. Analiza treści dzienników antropologicznych*, Kultura i Społeczeństwo nr 2.
- Woroniecka Grażyna [1999], *Elementy obserwacji uczestniczącej w badaniach nad samorządem terytorialnym*, [w:] Rostocki W.A., Lutyńska K., Domański H. (red.), *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, IFiS PAN: Warszawa.
- Wyka Anna [1990], *Ku nowym wzorom badań społecznych w Polsce. Cechy badań jakościowych w ostatnich latach*, Kultura i Społeczeństwo, nr 1.
- Wyka Anna [1993], *Badacz wobec doświadczenia*, Wyd. IFiS PAN: Warszawa.

Sylwia Męcfal

PROBLEMS IN FIELD WORK/FIELD STUDIES – CHOSEN METHODOLOGICAL, PRACTICAL AND ETHICAL ISSUES IN EXPLORING “DIFFICULT” PHENOMENA

Abstract

The most interesting social phenomena are usually difficult to access for a researcher. Different problems in such research projects appear every step a researcher take: reliability and credibility of informants, choosing a right research method, having insufficient knowledge about the subject. All these factors can cause that a researcher has not enough control over research process. Sometimes a researcher might not even be able to conduct everything he/she planned (e.g. he/she will be refused to conduct research in a total institution or the informants will not be willing to share pieces of information which are harmful for themselves). Quantitative methods are usually of no use in exploring such phenomena. Their complexity, specifics cause that researchers use qualitative methods. Choosing these methods does not mean that a researcher can avoid difficult decisions whilst doing the field work – it can happen that the last source of reference is researcher’s intuition and experience in field work. What are the ways of conducting research on closed or excluded groups, total institutions, specific professional groups, local communities or the phenomena that cause ethical doubts: actions ‘behind the scenes’ or other covert activity involving corruption or conflict of interest? What are the difficulties and problems we can expect? In my paper I present examples of different research on phenomena that are difficult to investigate.

Key words: field work, participant observation, ethnographic research, case study, hidden/open research process, ‘behind the scenes’ phenomena, problems in field work, triangulation.